

Piotr Łossowski

Litwini w oczach Polaków

W stosunkach polsko–litewskich sprawy kształtowania się stereotypów, postrzegania drugiej strony, są szczególnie złożone. Na skutek wielu okoliczności dokonały się w tej dziedzinie daleko idące transformacje, przy czym podstawowe pojęcia straciły swój pierwotny sens, nabierając zupełnie nowego znaczenia. Był to rezultat takiego ułożenia wzajemnych stosunków, które od początkowej niemal pełnej jedności prowadziły następnie, poprzez wyobcowanie, do otwartej wrogości.

Już w czasach dawniejszych, w miarę zespalania się Litwy z Koroną, określenie Litwin zostało pozbawione znaczenia odrębnej narodowości, a w XVIII–XIX w. zyskało sens oznaczający wyłącznie przynależność prowincjonalną w ramach narodowości polskiej. Wyrażano nawet pogląd, iż Litwin, Rusin, etniczny Polak są jednakowo Polakami w znaczeniu narodo–obywatelskiej jedności społeczeństwa, tworzącego dawną Rzeczpospolitą Polską. Podobnie jak Anglik, Szkot, Walijszczyk jednakowo uważają się za Brytyjczyków, a Bretończyk, Burgund, Prowansalczyk czy mieszkaniec Ile de France są Francuzami¹.

Utrwaliło się powiedzenie, iż ukształtowało się wówczas „mickiewiczowskie pojęcie Litwina”. Wzięło się to stąd, iż Mickiewicz w *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego* (rozd. XII) napisał: „Litwin i Mazur bracia są; czyż kłóć się bracia o to, iż jednemu na imię Władysław, drugiemu Witowt? Nazwisko ich jedne jest, nazwisko Polaków”.

Profesor Konrad Górski opierając się na tekstach Mickiewicza dokonał interesującej analizy i zobrazował, jak poeta rozróżniał te dwa terminy — Litwin i Polak. „Klasycznym przykładem — pisał — ciągłego używania na przemian terminów Litwin i Polak dla oznaczenia tych samych ludzi jest mickiewiczowska epopeja. Gdy Robak widzi gotowość Sędziego do natychmiastowego działania pod wpływem patriotycznego nakazu, z ust jego wyrwywają się znamienne słowa «O, polska krwi!», bo w tym wypadku w Sędzi odzwierciedla się cecha narodowego charakteru, wspólnego Litwinom i Koroniarzom, nie zaś charakter specjalnie właściwy ludziom z Wielkiego Księstwa Litewskiego... Ale mówiąc o negliżowym stroju Zosi w I księdze, Mickiewicz zaznacza: „W takim Litwinka zwykła chodzić tylko z rana” — bo mowa tu o lokalnym zwyczaju ludzi z danej dzielnicy”².

¹ K. Górski, *Divide et impera*, Białystok 1995, s.395–396.

² Tamże, s. 307–308.

A więc — konkludował prof. Górski — nie ma mowy u Mickiewicza o przeciwstawieniu logicznym Litwin — Polak. To nie są pojęcia równorzędne, jak Francuz i Anglik, lecz korelatywne o różnym zakresie. W pojęciu Polak mieści się Litwin, jako jedna z jego odmian”³.

Odmiana ta postrzegana była zresztą nader pozytywnie. Podnoszono często takie cechy Litwina jak uczciwość, prawość, pracowitość, serdeczność, gościnność. W postrzeganym jednocześnie uporze, skrytości i nieufności nie dopatrywano się niczego specjalnie zdroźnego. Te pozytywne cechy łączono z walorami patriotycznymi, które zostały zademonstrowane poprzez uczestnictwo w powstaniach narodowych. A udział chłopów litewskich w walkach z zaborcą był nawet liczniejszy niż włościan na ziemiach Królestwa Kongresowego. „Lud na Żmudzi — pisano — odczuł jarzmo rosyjskie dotkliwie i udziałem swym w powstaniu nań reagował”⁴.

Zaznaczając się od początku XIX w. dążenia kulturalne Litwinów, początki piśmiennictwa w języku litewskim, kultywowanie miejscowych obyczajów — nie spotykało się ze strony polskiej z negatywną reakcją. Najwyżej z pobłażliwą ironią. Wszystko to bowiem mieściło się w ramach mickiewiczowskiego pojęcia Litwina, przynależnego pod względem politycznym do narodu polskiego. Nie stało w sprzeczności z zasadą: *gente Lituanus, natione Polonus*.

Mijały jednak lata. Podobnie jak inne opóźnione w swym rozwoju narody Europy Środkowo-Wschodniej — Finowie, Estończycy, Łotysze, Słowacy — również Litwini budzić się zaczęli do swego odrębnego, narodowego bytu. Było to zjawisko obiektywne i historycznie nieuchronne, gdyż w przeciwnym wypadku groziła zagłada narodowa.

„Ustalając i potęgując swą osobowość — pisał Michał Romer — wbrew zakazom i niewoli, Litwa z roku na rok, powoli i stopniowo, ale coraz wyraziściej i jędrniej, zaczynała przeciwstawiać sąsiadom samą siebie”⁵. Wystąpiło to na jaw z całą oczywistością w latach osiemdziesiątych XIX w.

Ze względu na bardzo duże i głębokie rozprzestrzenienie się polskości na Litwie, całkowite spolonizowanie szlachty i mieszczaństwa oraz trwające procesy polonizowania się wsi na obrzeżach — powstanie ruchu narodowego Litwinów taίło w sobie zarzewie nieuniknionych zatargów i konfliktów.

„Pojęcie Litwina jako przedstawiciela prowincjonalizmu polskiego przedzierzgać się zaczęło w pojęcie Litwina antagonisty względem polskości; człowieka, który powinien odwracać się od języka polskiego dla litewskiego”⁶.

Jaka była polska reakcja na to zjawisko? Odpowiadając na to pytanie prof. Górski pisał: „Gwałtowne domaganie się, żeby uznać Litwinów za osobny naród, gdy w świadomości polskiej proces zespolenia się Litwy z Polską w jedno państwo i jeden naród poczytywany był za dawno ukończony, domaganie się takie musiało wywoływać przede wszystkim uczucie głębokiego zdumienia”⁷.

O zdumieniu, a nawet zgrozie, pisze także Michał Romer. „Ze stanowiska swej własności — podkreśla — Polska traktowała przejawy te jako zdradę historyczną, jako „separatyzm” polityczny. Znosząc sama najsmoższe bóle ucisku i jarzma świeżo po bohaterskich walkach o wyzwolenie, Polska skłonna była widzieć w tym wyłamywaniu się Litwinów z tradycji dziejowej — rękę swego wroga i ciemiężcy, gotującego dla niej cios nowy”⁸.

³ Tamże, s. 125.

⁴ W. Studnicki, *Współczesne państwo litewskie i jego stosunek do Polaków*, Warszawa 1922, s. 13–14.

⁵ M. Romer, *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908, s. 239.

⁶ W. Studnicki, *Współczesne...*, s. 10–11.

⁷ K. Górski, *Litwa...*, s. 207.

⁸ M. Romer, *Litwa...*, s. 100.

Obawy te nie były tak całkiem bezpodstawne. Narodowi działacze litewscy dostarczyli bowiem sporo dowodów człołobitności wobec rosyjskiego rządu, a nawet starali się przekonywać władze, iż ruch litewski jest dla nich dogodny, gdyż osłabia polskość na Litwie, Oto na przykład założyciel pierwszego narodowego pisma litewskiego „Auszra” Jonas Basanavičius zapewniał na łamach gazety „Nowoje Wremia”, że „interesy terazniejszych Litwinów, jako narodu, nie mają nic wspólnego z patriotycznymi polskimi marzeniami”⁹.

Natomiast inny redaktor tejże „Auszry” Jonas Šlupas zwrócił się ze specjalnym memoriałem do warszawskiego generała gubernatora Josifa Hurki, w którym proponował daleko idącą współpracę z władzami, wymierzoną przeciwko Polakom, w zamian za przywrócenie Litwinom prawa druku. Oceniając ten dokument profesor Romer pisał w 1908 r.: „Nikczemność i hańba sięgają w nim swego szczytu. Trudno znaleźć słowa dość trafne i mocne do napiętnowania go. «Idea» Murawiewa–Wieszatiela wyziera tu z każdego zdania, z każdego względu. Potworny stek podłości przelewa się brudną pianą”¹⁰.

Nie może też dziwić, iż podobne wystąpienia zaciążyły od samego początku na polskich wyobrażeniach o ruchu litewskim. W dużym stopniu postrzegano go — zwłaszcza wśród Polaków zamieszkających na Litwie — jako „wrogą intrygę”, jako działanie rządu carskiego w myśl zasady *divide et impera*. Stąd wynikał bardzo często używany zarzut o zaprzędaniu, który w sposób może zbyt uogólniający kierowano pod adresem działaczy litewskich.

W tym właśnie czasie zjawia się słowo — stereotyp, które określiło generalnie negatywny stosunek strony polskiej do litewskich narodowych działaczy. Stał się nim często używany wyraz litwomana, a więc człowieka, który ogarnięty został przez manię litewskości, pojętej jako stan chorobliwy, któremu towarzyszyły stany urojeń i nieobliczalnych zachowań.

Żywot tego epitetu okazał się zadziwiająco długi. Zrodzony w latach osiemdziesiątych XIX w., przetrwał kilka dziesięcioleci. Właściwie aż do czasu, gdy powstało niepodległe państwo litewskie. Nadawano mu wiele znaczeń, często różnych i niespójnych. Tym jednak, co łączyło, był negatywny stosunek do określanych litwomana mi ludzi.

Cechą litwomana miało być chłopskie pochodzenie i wiążąca się z tym skłonność do ulegania wobec siły, ale jednocześnie towarzyszyła temu megalomania i zaborczość. „Źródła litwomańskiej nienawiści są dwojakie — czytamy w wydawnictwie z 1916 r. — w pierwszym rządzie tłumaczy ją gminna ich psychologia, która sprawia, że przed silniejszym, Rosjanami, chylą głowę, odbijając sobie ku radości Rosjan swe położenie na Polakach... Magalomania litwomana przechodzi wszelkie granice. Plotą o jakichś trzech milionach aż do Mińska, rozciągają więc granice etnograficznej Litwy do niebywałych rozmiarów, podobnie przywłaszczają sobie pisarzy polskich, układają jakieś fantasmagorie dawnej kultury litewskiej”¹¹.

Natomiast w broszurze wydanej z okazji 500–lecia bitwy pod Grunwaldem tak pisano: „Za dni naszych, przed kilkunastu, a szczególnie przed kilku laty, pojawili się burzyciele i mąciciele jedności, zgody i miłości polsko–litewskiej. Zowią ich powszechnie litwomana mi... Litwomani owi, wbrew prawdzie dziejowej ośmielają się twierdzić, że Polska uciskała Litwę, że Unia Lubelska

⁹ P. Łossowski, *Litewski ruch narodowy w polskiej myśli politycznej 1885–1914*, w: *Polska i jej sąsiedzi. Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, t. I, Wrocław 1975, s. 124.

¹⁰ M. Romer, *Litwa...*, s. 133.

¹¹ L. Janowski, *Litwa i Polska b. m.*, ok. 1916 r., s. 21.

nie była dobrowolnie przez Litwinów przyjęta, tylko przemocą narzucona. Trudno wyliczyć wszystkie brednie jakie litwomani głoszą¹².

Z nieco większym dystansem traktował litwomanię Władysław Studnicki: „Ukazują się tak zwani litwomani — pisał — to jest ludzie o kulturze polskiej, którzy wespół z inteligencją i półinteligencją, pochodząca z ludu, zaczynają szerzyć separatyzm względem Polski, propagować wyrzeczenie się języka polskiego dla litewskiego. Chęć zbliżenia się ze sferą ludową, przystosowania się do ludu, chęć schłopienia się pod wpływem ideologii «narodniczestwa» była jednym z istotnych pierwiastków owego ruchu¹³».

W tych opisach, w takich ocenach, mieszały się rzeczy prawdziwe, z wyraźnie przesadzonymi, a wszystko było podawane często w najostrejszych słowach, które były odbiciem toczących się sporów narodowościowych. Dla pełni obrazu trzeba jednak podkreślić, iż znaleźli się wówczas także pisarze i publicyści polscy, którzy występowali przeciwko używaniu tego epitetu. Tak postępował m.in. znany etnograf i historyk Zygmunt Gloger, który „karciał przesadne używanie tego przezwiska. Jego zdaniem nazwa litwomani była obrażą dla rodowitych Litwinów, pragnących uczciwie i poważnie pracować nad rozwojem własnego języka i narodowej kultury¹⁴».

Starano się też ze strony polskiej odparować, a nawet ośmieszyć tych, co szafowali litwomańskimi epitetami. Tak uczynił np. książd Henryk Balcewicz, który pisał: „Doszło już do tego, że jakaś pobożna istota dowiedziawszy się, że po nocy znaleziono na ulicy trupa «to litwomaniów robota» zawołała. Maluczko, a dewotki wileńskie będą wyobrażały sobie Litwinów jako istoty zaopatrzone w diable rogi i ogony¹⁵».

Podobna krytyka dawała niewielkie rezultaty. Co więcej, w tych czasach zaciętych polemik jako oboczny termin litwomani używać zaczęto także słowa letuwis dla oznaczenia nowoczesnego Litwina. Zapożyczony żywcem z języka litewskiego wyraz ten obco brzmiał po polsku, już samym swym dźwiękiem prowadząc do negatywnych skojarzeń. Określeniem tym zwłaszcza szermował Ludwik Janowski zarzucając letuwisom antypolskie tendencje. „Trudno wyliczyć niecnosci — pisał — jakich się dopuszczają zaślepieni lub świadomi prowodyrowie taktyki letuwisów: ich partie, w ogóle się zwalczające, gdy tylko chodzi o wymierzenie ciosu polskości, zgodnie rzucają się na szanice polskie, których nic krom siły moralnej nie broni¹⁶».

W krytyce narodowego ruchu litewskiego ze strony kół ziemiańskich, a zwłaszcza ich konserwatywnego skrzydła, inaczej były rozłożone akcenty. Tu przede wszystkim mówiono o jego chłopskim rodowodzie. Wielce charakterystyczne były zwłaszcza wypowiedzi Ignacego i Hipolita Korwin-Milewskich. Oto Ignacy Milewski nawoływał, by nie dopuścić, aby „rdzenni Litwini” „nam ziemianom kultury polskiej starodawnej narzucali swój język lub swoją, dopiero mającą kiedyś powstać osobną kulturę”. Zalecał też, że „nie należy mieć nic wspólnego z Litwinami, którzy dotąd są tylko chłopstwem, na pasku sfanatyzowanych księży idącym, nieokrzesanym, grubiańskim¹⁷».

Występuje tu więc wyraźnie tradycyjny, nacechowany wyższością i pogardą, stosunek pana do chłopca, ze wszystkimi wypływającymi stąd konsekwencjami. Hipolit Milewski określał nawet

¹² *Z naszej przeszłości. Pamiętka 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem*, Wilno 1910, s. 43–44.

¹³ W. Studnicki, *Współczesne...*, s. 15.

¹⁴ Cyt. wg K. Górski, *Divide...*, s. 215.

¹⁵ H. Balcewicz, *Stosunki kościelne na Litwie. Listy otwarte księdza do księży*, Lwów 1900, s. 32–33.

¹⁶ L. Janowski, *Litwa...*, s. 6.

¹⁷ I. Korwin-Milewski, *Do czego ma dążyć szlachta litewska*, Warszawa, 1911, s. 56.

język litewski jako mogący „oznaczają tylko przedmioty bliskie ziemi, nad które Litwin, jako taki, oka jeszcze nie podjął”¹⁸.

Stąd był już tylko krok do nazwania chłopca Litwina chamem. Jak wiadomo, terminem tym określano wówczas nie tylko chłopów litewskich i z taką tendencją w literaturze i publicystyce polskiej zdecydowanie walczone. Jednakże stosowanie słowa „cham” wobec Litwinów nabrało szczególnego znaczenia. Było epitetem dotyczącym nie tylko sfery społecznej, ale i narodowej. Używanie go miało również długi bardzo żywot. Stosowane było jednak nie tyle w piśmiennictwie, ile w kontaktach potocznych.

Wielce charakterystyczną cechą sporów, czy szerzej kontaktów, polsko–litewskich końca XIX i początku XX w. było to, iż przez wiele kolejnych lat funkcjonowały równoległe dwa pojęcia Litwina. Już to nowe, na ściśle narodowych kryteriach oparte, i to stare, tradycyjne, dla oznaczenia mieszkańca Wielkiego Księstwa Litewskiego, który w sensie kultury, języka i przynależności politycznej był Polakiem. M. in. znany działacz Tadeusz Wróblewski tak deklarował: „Jesteśmy roślinami, które zapuściły głębokie korzenie w glebę tej ziemi i wydajemy owoce na jej korzyść. Dla nas słowa Mickiewicza «Litwo, ojczyzna moja» nie są tylko czymś ładnie brzmiącym, ale odpowiadają naszemu stosunkowi do tej ziemi”¹⁹.

Toczyła się rywalizacja tych dwóch pojęć o miejsce w świadomości, w umysłach ludzkich. Przywiązanie do nazwy tradycyjnego, Mickiewiczowskiego Litwina okazało się bardzo trwałe. Wielu ludzi zachowało jej wierność do końca. Oznaczało to najczęściej podtrzymywanie nadal odmowy uznania nowoczesnych Litwinów w ściśle etnicznym tego słowa znaczeniu.

„W okresie awantur kościelnych na Wileńszczyźnie w latach 1905–1910 — pisał Konrad Górski — można było czytać na łamach prasy polskiej pełne oburzenia listy, których autorzy, oczywiście litewscy Polacy, nazywali siebie Litwinami i w tym charakterze protestowali przeciw ruchowi, co zrywał związki z Polską i za pomocą gwałtu chciał narzucić ludności mówiącej po polsku obcy jej język litewski”²⁰.

Przyjmuje się, że aż do drugiego dziesięciolecia XX w. obywatele dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i sami siebie nazywali Litwinami i tak ich określano w innych częściach Polski, ani przez chwilę nie podając przez to w wątpliwość ich polskości.

Ale jak się okazuje, tradycja ta jest jeszcze o wiele bardziej długotrwała. Otóż w czasach dzisiejszych powstało „Stowarzyszenie Litwinów ponad granicami”, na którego czele stoi Andrzej Stypułkowski. Stowarzyszenie głosi, że celem jego jest „umocnienie jedności Litwinów niezależnie od obecnego miejsca zamieszkania”. Z treści wydawanego pismka „Litwa” wynika jednoznacznie, iż chodzi tu o wskrzeszenie dawnego, tradycyjnego pojęcia Litwina²¹.

Powstanie niepodległych państw Polski i Litwy stworzyło zupełnie nową sytuację w stosunkach polsko–litewskich, chociaż nie położyło kresu dotychczasowej wrogości. Również wiele z wcześniejszych wyobrażeń i stereotypów myślowych zostało zaczerpniętych z poprzedniej epoki.

Nadal występował pogląd o „dobrym ludzie litewskim” i złych jego liderach, działaczach politycznych. Jeszcze wyraźniej zaznaczano negatywną rolę tych ostatnich jako jątżycieli, jako sprawców konfliktu.

¹⁸ H. Korwin–Milewski, *Uwagi o konflikcie języków polskiego i litewskiego w diecezji wileńskiej*, Wilno 1913, s. 31.

¹⁹ Cyt. wg L. Janowski, *Litwa...*, s. 22.

²⁰ K. Górski, *Divide...*, s. 309.

²¹ „Litwa”, nr 2, z maja 1993 r.

Oto np. we wrześniu 1919 r. Adam Skwarczyński pisał, że „Wobec rządu litewskiego może trzeba będzie nie raz jeszcze występować w formie zdecydowanej. Ale w takim wypadku trzeba mieć rezerwę moralną w postaci urobionego wśród Litwinów przekonania, że wobec narodu litewskiego Polska ma tylko przyjazne zamiary, że uderza tylko w zapórę, stojącą między obu narodami”²².

Image polityków litewskich źle wypadła w oczach polskich. Określano ich jako ludzi ciasnych „pozbawionych horyzontów europejskich i perspektywy historycznej w ocenie zjawisk”²³. Sam Józef Piłsudski o działaczach litewskich wypowiadał się ujemnie. Dostrzegając w nich ludzi bezideowych, karierowiczów. W liście do Ignacego Paderewskiego z 2 maja 1919 r. pisał, iż „dużą wśród nich rolę odgrywają pieniądze”²⁴.

Jednocześnie tym mocniej podkreślano pozytywny stosunek do prostych ludzi litewskich. Wracano przy tym niejednokrotnie do przeszłości, zaznaczając, iż „Udział ludu litewskiego w powstaniach naszych jest źródłem tego sentymentu, jaki panuje w Polsce względem Litwinów. Są to wszystko imponderabilia, które należy brać pod uwagę przy kształtowaniu stosunków politycznych”²⁵.

Rzeczywiście imponderabilia te liczyły się jeszcze. Mimo rozpalającego się coraz bardziej konfliktu, nawet mimo starć zbrojnych, Litwinów nie traktowano jako wrogów prawdziwych, na wzór Niemców czy bolszewików. Podczas walk nakazywano ograniczać krwawe straty Litwinów, zaś jak najwięcej brać ich do niewoli. Mówił o tym wyraźnie rozkaz dowódcy 1 dywizji piechoty legionów z 22 września 1920 r. wydany przed największą bitwą z wojskami litewskimi pod Sejnam. W rozkazie tym znalazły się następujące słowa: „Nie my pierwsi, żołnierze, nie my pierwsi zaczęliśmy tę wojnę nieszczęsną... Żołnierze, jeżeli idziecie w pole przeciw Litwinom, nie idźcie z nienawiścią, jak przeciw wrogowi śmiertelnemu, lecz jak przeciw braciom zbłąkanym”²⁶. Dodajmy na marginesie, iż zasadniczym celem uderzenia polskiego nie byli wówczas Litwini. Chodziło jedynie o utorowanie sobie drogi dla manewru okrążającego wojska sowieckie w bitwie nad Niemnem.

W pierwszych latach pokoju, lecz w warunkach nie ustającego konfliktu, nadal dominowały dotychczasowe poglądy. Odzwierciedlała je w sposób charakterystyczny napisana w 1922 r. przez Władysława Studnickiego książka pt. *Współczesne państwo litewskie i jego stosunek do Polaków*. Z dobrą znajomością rzeczy, a jednocześnie z właściwą mu bezkompromisowością, Studnicki sformułował w niej szereg opinii, które warte są przytoczenia, gdyż na pewno nie były wyrazem tylko jego zapatrywań. Pisał więc o tym, że „w ludzie litewskim wytworzył się tradycyjny pogląd, że Polak i Litwin to jedno. Z poglądem owym usiłują toczyć walkę przywódcy litewscy, propagując nienawiść ku Polsce”. Korespondowała z tym opinia zasłyszana przez Studnickiego, którą przytacza: „naród — bardzo dobry i pobożony. Rząd — banda karierowiczów, którzy na swej litewskości chcą i robią kariery”²⁷.

Bardziej negatywny obraz rysuje się z wydanego w tym samym mniej więcej czasie pismka satyrycznego pod nazwą „Lietuwa”. Mówi się tam co prawda „o cichym ludzie litewskim”, skrzętnym i zapobiegliwym, kochającym swą ziemię, gościnnym, przestrzegającym starych

²² „Rząd i Wojsko” z 21 IX 1919 r.

²³ K. Górski, *Divide...*, s. 34.

²⁴ P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1918–1920*, Warszawa 1966, s. 123.

²⁵ W. Studnicki, *Współczesne...*, s. 14.

²⁶ P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 254–255.

²⁷ W. Studnicki, *Współczesnie...*, s. 16 i 97.

obyczajów i „wytrwałym w wierze katolickiej”. Ale obok tego wyposażonego w takie cechy jak mściwość, zawziętość, podejrzliwość, niewdzięczność. Stawia się też zarzut, że lud daje się powodować tym „co jego kosztem wysługują się bolszewikom i Szwabom”. W broszurze z wyjątkową bezwzględnością został potraktowany „chamski bies litwomański”, chulaszczy i bezwzględnie prześladowający miejscowych Polaków²⁸.

Później, w miarę upływu lat, wyobrażenia o dobrym ludzie litewskim, a złym rządzie, wyraźnie się zacierają. Na plan pierwszy wysuwa się natomiast ogólny stereotyp Litwina o dobitnie zaznaczonych cechach ujemnych. Do ukształtowania takiego wyobrażenia w sposób walny przyczyniła się prasa.

Ogromną rolę odegrała tu karykatura. Z rysunków zamieszczanych w tygodniku „Mucha” wyrastała postać Litwina jako chłopca siermiężnego i kudłatego. Promieniowała z niego brutalna siła. Ale obok tego występował jeszcze inny wizerunek Litwina, przedstawianego jako małe dziecko, wykrzywione złośliwie. Postać łączyła w sobie cechy słabości i złości. Coś na kształt gnomia budzącego odrazę.

Ten obraz graficzny koresponduje z opiniami wypowiedzianymi w literaturze przedmiotu. „Ktokolwiek miał z Litwinami do czynienia — pisano — i słyszał, co ci ludzie mówią o sobie i swojej roli w świecie, ten miał nieraz to skojarzenie, że to są po prostu duże dzieci. Ale — dodać trzeba — niedobre dzieci, okrutne dzieci, których najulubieńszą zabawą jest męczenie słabszych”²⁹.

Trudno odpowiedzieć, jak głęboko podobne wyobrażenia przeniknęły do polskiej świadomości społecznej. Można przypuszczać, że w okresie międzywojennym negatywne stereotypy nie sięgnęły jeszcze zbyt głęboko, nie upowszechniły się. Co więcej po nawiązaniu stosunków w 1938 r. wyobrażenia o Litwinach zaczęły ulegać dość szybkiej i pozytywnej zmianie. Charakterystyczny był w tym kontekście fakt wiążący się z wizytą gen. Stasysa Raštikisa w Polsce w maju 1939 r. Otóż Raštikis został przyjaźnie przyjęty nie tylko przez osobistości oficjalne. Równie serdecznie witała go warszawska ulica. Składając wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza Raštikis, który był niewielkiego wzrostu, dosłyszał wykrzyknięte w tłumie słowa: „Litwin, a taki mały!” Zapamiętał je i zapisał w swoich wspomnieniach³⁰. Jak widać, Litwina wyobrażano sobie raczej jako olbrzyma, jak na obrazie Matejki, a nie złośliwego karzełka.

Potem nadeszły jednak lata drugiej wojny światowej, a z nimi ponowne, krańcowe zaostrenie stosunków polsko-litewskich. Po zajęciu Wilna w październiku 1939 r. władze litewskie poprowadziły na włączonym terenie politykę forsownej litwinizacji. Ludność polska była ograniczana i dyskryminowana pod względem społecznym i gospodarczym. Jak czytamy w wydawnictwie współczesnym „W ciągu krótkiego stosunkowo czasu nie było już złudzeń: zetknięcie Polaka z aparatem państwa litewskiego z reguły kończyło się jeśli nie krzywdą, to przynajmniej szykaną, choćby najdrobniejszą złośliwością”³¹.

Gwałtownie i negatywnie zaczął się też zmieniać obraz Litwy. W ulotce rozrzuconej na ulicach wileńskich w listopadzie 1939 r. pisano: „Mały naród, nikczemny wróg”³².

Najbardziej rzucającymi się w oczy reprezentantami władzy litewskiej w Wilnie stali się policjanci. Ubrani w jaskrawe mundury stanowili stale spotykane figury w codziennym krajobrazie miasta. Ich rola w regulowaniu wszelkich przejawów życia publicznego była ogromna, a ingerencje

²⁸ *Lietuva*, brosz, stron 32, b. m., ok. 1923/24 r.

²⁹ K. Górski, *Divide...*, s. 218.

³⁰ S. Raštikis, *Kovosė dėl Lietuvos. Kario atsiminimai*, t. I, Los Angeles 1956, s. 569–582.

³¹ *Wilno i Wileńszczyzna. Rok 1939 i 1940*, Wyd. „Wolność”, zeszyt I, mps powielany, s. 12.

³² P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939–1940*, wyd. II, Warszawa 1985, s. 93.

w sprawy mieszkańców nadmierne i dokuczliwe. Prof. Witold Staniewicz tak napisał na ten temat w swych pamiętnikach: „Najwięcej może złej krwi i oburzenia wśród tłumów wileńskich wywołało postępowanie policji, która wszelkimi sposobami starała się narzucić, nie rozumiejącym ani słowa po litewsku Wilnianom, język litewski, a na wszelkie protesty odpowiadała gumowymi pałkami. To też darzono policję nienawiścią i pogardą”³³.

I w takiej sytuacji na ulicy wileńskiej zrodziło się złośliwe, lecz celne słowo — epitet: kałakutas. Słowo dźwięczne, nasuwające dużo skojarzeń. Kałakutas po litewsku to indyk. A więc policjant barwny jak indyk, nadęty jak indyk, śmieszny jak indyk, niezrozumiale gulgocący jak indyk. Jak wiele szyderstwa i pogardy ześrodkowało się w tym jednym jedynym słowie.

Nowy, bardzo ujemny stereotyp Litwina kształtował się i pogłębiał jako rezultat nieustannej konfrontacji i walki. Profesor Konrad Górski w swej pracy pisanej w latach okupacji hitlerowskiej, a więc w czasie, gdy konflikt sięgał zenitu, wręcz stwierdzał: „W odpowiedzi na często nieprzytomne ataki wobec Polaków — rodzi się określenie: «Coś podobnego jest możliwe tylko u narodu, w którym zupełne barbarzyństwo duchowe łączy się z doprowadzonym do nieprawdopodobnych rozmiarów kompleksem niższości»”³⁴.

Z raportu gen. Grota, sporządzonego 11 maja 1942 r., wyłania się przerażający obraz Litwinów–kolaborantów, hitlerowskich morderców. „Za wiedzą i aprobatą Niemców — czytamy tam — wymordowali Litwini na terenie Kowieńszczyzny i Wileńszczyzny przeszło 200 000 Żydów... Egzekucje odbywają się w sposób bestialski, bez względu na płeć i wiek ofiar, a wykonawcami są policjanci litewscy oraz ochotnicy, rekrutujący się przeważnie z młodzieży gminazjalnej”.

W dalszych fragmentach raportu — co uderzające — jest mowa o ujemnych cechach litewskich, na które wskazywano ze strony polskiej już przed laty. Mianowicie określa się tam inteligencję i półinteligencję litewską jako „w przeważającej większości skorumpowaną” i dalej podkreśla, że „administracja litewska składa się z ludzi gotowych służyć każdemu, kto imponuje im siłą”³⁵.

Zygmunt Szczęsny Brzozowski zawarł w swych wspomnieniach sugestywny obraz Litwy lat wojny. Sporo napisał o Litwinach, o ich postawach i zachowaniach. Wyraźnie zaznaczył ich wolę współpracy z okupantem: „Litwinki w strojach ludowych — podkreślał — rzucały kwiaty na przejeżdżające czołgi niemieckie, wołając Valio!” Również on wskazuje na Litwinów jako morderców ludności żydowskiej: „W stosunku do Żydów Niemcy dali Litwinom wolną rękę — pisał Brzozowski. — W Kownie urządzili masakrę Żydów, spędzonych na olbrzymi plac stacji autobusowej”. Zaznaczał też ich rolę w prześladowaniu Polaków: „W stosunku do kościoła polskiego na Wileńszczyźnie — podawał — Niemcy dali Litwinom wolną rękę. Skorzystał z tego biskup Reinys, by wprowadzić w czyn swe szowinistyczne zamiary i rozprawić się z polskim duchowieństwem”³⁶. Ogólnie z kart wspomnień rysuje się obraz Litwina jako zdecydowanego wroga, przestępcy wojennego i kolaboranta.

W ten sposób wyobrażenia polskie o Litwinach jakby wróciły do stanu sprzed ćwierćwiecza. Nabrały jednak cech o wiele bardziej ostrych i negatywnych. Ukształtował się obraz wroga, w którym nie było — jak niegdyś — miejsca na zróżnicowanie, na jaśniejsze barwy, na sentymenty. I z takimi wyobrażeniami, a w dodatku z poczuciem doznanej dotkliwej krzywdy, tysiące Polaków opuściły po wojnie Litwę w ramach przymusowej repatriacji.

³³ Cyt. wg. P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie...*, s. 91.

³⁴ K. Górski, *Divide...*, s. 154.

³⁵ Cyt. wg R. Korab-Żebryk, *Biała Księga w obronie Armii Krajowej na Wileńszczyźnie*, Lublin 1991, s. 32–33.

³⁶ Z. S. Brzozowski, *Litwa — Wilno 1910–1945*, Warszawa 1989, s. 62, 66 i 70.

Od tamtych dni minęły lata, dziesięciolecia całe, wypełnione cierpieniami sowieckiej okupacji. Czas, który upłynął, złagodził pamięć dawnych urazów i konfliktów, zatarł ostrość postrzegania naszego litewskiego sąsiada. Wyrastały młode pokolenia Polaków, które o Litwinach nic nie wiedziały. Z tego stanu niewiedzy zdawać sobie zaczęto sprawę dopiero w okresie przełomu lat 1980/81. Przyniósł on bowiem renesans zainteresowań problematyką litewską. W wydanej w 1981 r. broszurze pt. *Lithuania* stwierdzano: „Mimo, że Litwini są naszymi najbliższymi sąsiadami od północnego-wschodu i że łączą nas z nimi historyczne związki oraz ta sama i tak samo żarliwa wiara, to o współczesnej Litwie wie się u nas mniej niż o niejednym egzotycznym, położonym o tysiące kilometrów kraju”³⁷.

Z tego pismka, a także z innych podobnych publikacji wydanych w drugim obiegu w latach osiemdziesiątych, rysował się zupełnie nowy obraz Litwinów, tak jakby nie wiedziano o minionych konfliktach, odkrywano na nowo Litwinów i wszystko zaczynało od początku. Stworzono wizerunek Litwina prześladowanego przez władzę sowiecką, cierpiącego, ale jednocześnie głęboko religijnego i walczącego o wiarę swych przodków, o wolność i niepodległość kraju. „Poddawana nieustannym, dotkliwym próbom — pisano — wiara Litwinów jest jak dawniej gorliwa, trwała i odporna na wpływy obce. Stanowi ona równocześnie jedynie dostępną formę ideologii narodowej i więzi społecznej, a Kościół jest instytucjonalną ostoją bytu narodowego”. O sprawach jakichkolwiek konfliktów polsko-litewskich nie było mowy, stawiano natomiast Litwinów za wzór i przykład: „Zwłaszcza my Polacy — podkreślano — powinniśmy się teraz uczyć od Braci-Litwinów jak walczyć o prawa obywatelskie, związkowe i o wolność wewnętrzną”³⁸.

Również Bohdan Skaradziński (Kazimierz Podlaski) w książeczce wydanej w 1984 r. pt. *Bracia nasi?* stawiał Litwinów za wzór i przykład: „Gdyby wreszcie u nas — pisał — nad Wisłą była litewska odwaga, ofiarność i determinacja — sytuacja w Polsce dziś wyglądałaby inaczej”³⁹.

Tworzono obraz Litwina nader pozytywny, ale jednocześnie wyidealizowany, nie bazujący na głębszej znajomości rzeczy. Nie o to wszakże w owych podziemnych wydawnictwach chodziło. I to wyobrażenie przetrwało do czasów najbliższych, do dnia kiedy Litwa szczęśliwym zrzędzeniem losu, znowu odzyskała niepodległość.

Ale wówczas, gdy przeminął czas entuzjazmu, ponownie z całą siłą wyszła na jaw rzeczywistość, znaczone ze strony litewskiej obawami, urazami, pretensjami, kompleksami wobec Polaków. Również ze strony polskiej odżywać zaczęły dawne wspomnienia.

Praktyka dnia dzisiejszego, codzienne nieuniknione kontakty dwóch sąsiednich narodów, na pewno dopiszą nowe rozdziały do księgi stereotypów, do sposobu postrzegania Litwinów przez Polaków. Są to jednak jeszcze rzeczy zbyt świeże, ażeby można było się już teraz pokusić o ich uogólnienie.

Zakończyć pragnąłbym refleksją natury bardziej ogólnej. Mówiąc o stereotypach, o naszych wyobrażeniach sąsiadów rzuca się w oczy pewna prawidłowość. Być może nawet banalna w swej oczywistości. Im stosunki pomiędzy dwoma narodami były bliższe, a jednocześnie znaczyły się ostrymi konfliktami — tym postrzeganie sąsiada było wyraźniejsze, tym silniej funkcjonowały stereotypy. Natomiast, gdy stosunki były biernie, nie było spraw spornych — to i wyobrażenia były bledsze, mniej ostre. Polskie stereotypy o Litwinach zaliczyć musimy jednak do pierwszej z tych kategorii.

³⁷ „Lithuania” nr 1. Kraków 1981, s. 2.

³⁸ „Lithuania” nr 2 z 1983 r., s. 5.

³⁹ K. Podlaski, *Bracia nasi? Rzecz o Białorusinach, Litwinach i Ukraińcach*, Warszawa 1984, s. 58.

The Lithuanians as perceived by the Poles

The problem of the Polish perception of Lithuanians in past years is particularly complex as the fates of the two nations were, throughout history, inextricably intertwined. Hundreds of years of coexistence within the borders of one state, along with the ongoing process of constantly progressing polonisation, transformed the images of the Lithuanian in the Polish mind. In the XIX century, the term 'Lithuanian' used to have only a regional meaning. It came to signify both a native Pole inhabiting the area of the Grand Duchy of Lithuania as well as an ethnic Lithuanian.

A transformation occurred when the Lithuanian national movement, aiming at a complete emancipation of the nation, came into existence. It is then that a new term *Litwomian* — carrying a deeply pejorative meaning — was created by some representatives of the Polish party. The term came to signify those nationally aware Lithuanians who obsessively claimed their ethnic and national separateness. It was not until the independent state of Lithuania was established that the term 'Lithuanian' received its fully objective and explicit meaning.

The fierce and long lasting Polish–Lithuanian conflict strongly affected the image of Lithuanians embedded in the Polish mind. It was a hostile image composed of hatred towards Poles, of stubbornness and intentness in pursuing Lithuanian nationalistic aims, and also of efforts to secure support from among Poland's enemies. Specifically, the period of the Second World War turned out to be especially poignant and destructive in the history of the two nations. It was then that the Polish ethnic community in Lithuania suffered severe hardship inflicted by the Lithuanians. Therefore, negative visions and opinions prevailed; their scale and complexity can only be measured in terms of the geographical closeness and the long lasting period of previous coexistence of the two nations.